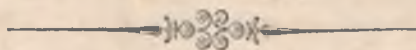
TYGODNIK WIEJSKI.



Czwartek **Nr 11.** *Wadowice 24. Sierpnia 1848.*

Pismo to poświęcone oświacie ludu wiejskiego wychodzić będzie co tydzień po jednem arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw.

List o Sejmie Wideńskim.

Otrzymaliśmy od niżej podpisanego Deputowanego włościanina list o Sejmie Wideńskim, abyśmy go dla braci wieśniaków drukiem ogłosili. Chociaż ale już o wypadkach przez tegoż Deputowanego opisanych wspominaliśmy, udzielamy przecież w całości list wzmiankowany — i to tem chętniej, iż pochodzi z rąk Deputowanego chłopa, który się dobrze rzeczom przypatrzywszy, wyrozumiał nie jedną sztuczkę nieprzyjacioł naszych, i opisał ją chociaż po prostu ale szczérze i otwarcie ku nauce braci swoich.

Mamy tu na Sejmie Wideńskim Deputowanych rozmaitych narodów, które państwo Austryjackie składają. Ma ich być wszystkich 383, a dotychczas zjechało ich się już 352. Kiedy z początku Lipca większa nas już była połowa, mógł być zaraz Sejm rozpoczętym czyli otwartym; ale że Cesarza nie było w Widniu, bo wyjechał do kraju, który się Tyrol nazywa, i mieszkał w mieście Insbruk, a do Widnia powrócić nie chciał, bo gadali mu fałszywi zausznicy, że w Widniu niebezpiecznie; więc Stryj Cesarza Arcyksiąże Jan dostał pozwolenie, żeby On Sejm otworzył — Schodzimy się do Izby sejmowéj, kędy się obrady odbywają, a ta Izba jest bardzo wielka, ślicznie zbudowana, na około w górze idą galeryje, takie jak to są chóry w kościołach, gdzie ludzie z miasta albo i cudzy schodzą się i przysłuchają, o czemto mowa, i jak się to odbywają obrady. W téj izbie sejmowéj jest siła bardzo ładnych i cudnie wyścielanych ławek, a te ławki idą wciąż w półkole wyżéj a wyżéj, tak iź ten co na górze siedzi widzi wszystkich Deputowanych z prawéj i z lewéj strony i u dołu, więc wszyscy się widzą nawzajem.— Ławki są krótkie jeno na pięciu przyrządzone, aby wygodnie przychodzić i wychodzić można. Przed każdym Deputowanym jest napisane jego imie, aby wiedzieć, gdzie kto siedzi — jest to potrzebne dla porządku.

Więc tedy dnia 22. Lipca przyszedł Arcyksiąże Jan z mnóstwem jenerałów, do

izby sejmowéj, stanął na miejscu przygotowanym i miał mowę do nas Deputowanych. Ta mowa nazywa się mowa tronowa, bo to Cesarz powinien ją mieć z tronu. Wniej mówił Arcyksiąże o tém wszystkim w krótkości co potrzebne dla dobra ludów austryjackich, mówił że to jest pierwszy Sejm austryjacki, bo za Meternicha żadnego nie było — mówił, że Sejm jest zbiorem wszystkich narodów, i że on uradzi Konstytucyją i inne prawa, a te będą zbawieniem ludów austryjackich i. t. p. Izba sejmowa dawała mu oklaski, a zwłaszcza w ten czas, jak powiedział, że teraz w państwie austryjackiem każdy naród będzie miał zapewnioną swoją narodowość, to jest że i my Polacy nie będziem gnębieni przez niemieckich urzędników, i nie będziem mieli urzędów i szkół niemieckich, jeno że będziemy mieli urzędników, którzy się w kraju zrodzili, to jest Polaków, że urzędy będą pisały po polsku, aby i chłop mógł sobie rezolucyją sam przeczytać i zrozumieć, że w szkołach będą uczyć po polsku, nie tak jak do dziś dnia, gdzie nas Paloków na Niemców wystrychnąć chcieli, i szkoły były po niemiecku.

Więc u nas w Galicyi czyli Małéj Polsce będzie wszystko po polsku, w Czechach po czesku, w Morawie po morawsku, w Iliryi po ilirsku w Tyrolu i w Austryi po niemiecku. Każdy naród będzie mówił swoim językiem, bo taki porządek jest od samego Boga przepisany, a nie tak, aby Niemcy nas Polaków gnębili, u nas panowali, wszystkie urzędy sami zabierali i posiadali, po niemiecku uczyć się kazali, jakby to ich mowa lepsza była od naszéj polskiej. Więc widzicie, teraz będzie świat sprawiedliwszy, bo każdy będzie żył i mówił tak jak Bóg mu naznaczył, i będzie miał to co się mu słusznie należy.

Jak Arcyksiąże Jan swoją mowę skończył, wystąpił prezydent sejmowy Szmidt i odpowiedział mu stósownie, iż szczęśliwy i wielki jest pierwszy ten dzień sejmowy, w którem się tyle rozmaitych ludów zeszło, by radzić o szczęściu pospolitem i. t. d. Potem odszedł Arcyksiąże. To było otwarcie Sejmu. Od téj chwili Sejm jest prawny, to jest może obradować i nikt mu w tem przeszkadzać nie powinien. Dopiero teraz mogły się rozpocząć już na piękne obrady sejmowe. — Ale jeżeli kto dom stawia, musi pierwéj rozmyśleć, jak ma ten dom stawiać, gdzie będzie izba, gdzie kuchnia, gdzie s[illegible]; więc podobnie i Sejm musiał pierwéj rozważyć, jak będzie obradował, to jest jaki będzie porządek sejmowy. Bo gdzie nie ma porządku, wszystko idzie na opak i nie dobrze się kończy. Otóż tedy radzono nad porządkiem sejmowym, i ten napisano w paragrafach, że Sejm ma prezydenta, którego z pomiędzy siebie Deputowani obierają, dwóch zastępców którzy jego miejsce zająć mogą, jeżeliby sam zachorował, sześciu sekretarzy do pisania i jednego referenta — potem w jakiem porządku mają Deputowani mówić, jak za-

kończyć jaką rozprawę, jak głosować,— kiedy zapytywać się ministrów — że minister zapytany musi każdemu Deputowanemu dać na wszystko doskonałą odpowiedź, i nawet musi przynieść do izby sejmowej papiery urzędowe dla Deputowanego, jeżeli ten tego zarząda, — jak wybierać Deputowanych do wydziałów, i tam dalej. —

Muszę wam obszerniej powiedzieć jak się to głosuje. Otóż to tak idzie: Prezydent sejmowy mówił n. p. tak: „*Moi panowie! kto jest zatem aby utworzyć komissyją do napisania nowego prawa rekrutacyjnego ten niech wstanie*“ Wten czas wszyscy ci wstają, którzy są za tem, aby napisać nowe prawo rekrutacyjne, lepsze od dotychczasowego. Inni zaś siedzą. Prezydent patrzy się czy więcej jest tych, którzy wstali, a jeżeli to na oko widać, wten czas mówi: „*A zatem jest większość*“ albo jeżeli na oko widać, że więcej jest siedzących, na ten czas prezydent mówi: „*Jest mniejszość*“ I tak było prawdziwie przed kilkunastu dniami. Była mowa o tem, że dotychczasowe prawo rekrutacyjne jest złe, że trzeba inne napisać, aby każdy [oprócz jedynaka na gruncie i. t. p.] był żołnierzem, czy szlachcic czy nieszlachcic, aby służba była jeno na trzy lata i tak dalej — i oznaczono już dziewięcim ludzi, którzy to prawo piszą. —

Są jeszcze dwa inne sposoby głosowania; jeden kulkami białą i czarną, które się w złotą i brunatną banię, które przed prezydentem stoją wrzucają, a drugi zaś po imieniu. To jest, jeżeli jest rzecz bardzo ważna wołają każdego Deputowanego po imieniu, a ten odpowiada: *za* albo *przeciw* — i to wszystko się pisze — aby wiedzieć przy końcu gdzie większość.

Między naszemi Deputowanemi wieśniakami są niektórzy, co do tych czas niedowierzają tak zwanym panom, i ciągle myślą, że lepiej Niemcom ufać niż swoim. Ale poznają oni już teraz pomału, że nie powinni się dać łudzić Stadijonowi, bo ten jako Gubernator obchodził się z nami jak wilk z owcą lub kot z myszą, i przekonywają się powoli, że lepiej ufać swoim, jak cudzoziemcom płatnym, którym tylko o pieniądze idzie, a nie o dobro naszego polskiego kraju. Kilkunastu wieśniaków już przekonało się o tém, że wszyscy Deputowani polscy z Galicyi powinni się razem trzymać za ręce i w jedności i w zgodzie żyć, bo przecież już poznali, że panowie nam dobrze życzą, bo tutaj codziennie w Widniu słyszą publicznie mówiących, że nasza polska Szlachta a nie Cesarz pańszczyznę darowała, że Stadijon i Cyrkuły chłopom oczy zamydlić chcieli, i oszukać ich aby tylko niezgodę w kraju utrzymać między panem i chłopem, bo gadali że Cesarz pańszczyznę darował, a tu każdy Deputowany chłop wie, że na Śląsku, Morawie w Czechach w Austryi w Styryi, Illyryi wszędzie jest pańszczyzna, i okropne daniny, które chłopi panom niemieckim oddają w pieniędzach i zbożu, choć i w tych wszystkich krajach Cesarz rzą-

dzi — a u nas pańszczyzny już nie ma, więc ją panowie zniesli a nie Cesarz. — Tutaj na Sejmie dopiero Niemcy radzą, czy ją znieść tę pańszczyznę i kto za nią ma dać wynadgrodzenie pieniężne czy chłop czy skarb rządowy — a u nas w Galicyi nie radzono długo, tylko od razu szlachta się na to zgodziła, by pańszczyznę znieść, i znieśli ją od razu po staropolsku. Otóż to o tem wszystkiem nasi chłopi niedowiarki, coto jeno kłamliwym komisarzom albo oficerom wierzą, mogą się przekonać naocznie, a jak przyjdą do kraju, innym opowiedzieć, jak ich to cyrkuły za nos wodziły, i kto był ich przyjacielem czy panowie czy cyrkuły.

Z temi niedowiarkami nagadają się Deputowani, ale dla upartego nie ma lekarstwa. I ja chłop góral od nowego Targu byłem w szkołach i umiem po niemiecku, i rozumię każde słówko co tylko kto powie na Sejmie. A żem się zatem przekonał, że Panowie Deputowani polscy z Galicyi zawsze tylko naszą stronę trzymają, i tak chłopów, jak całego narodu sprawy bronią, więc się też z niemi łączą po bratersku, a nie wygadują na nich jak niektórzy zwykli, bo wszędzie w każdym stanie znajdą się źli i dobrzy ludzie, a przecież między niemi musiało być nie mało uczciwych kiedy najpierwej pańszczyznę znieśli, a gdzie indziej dopiero radzą jakbyto zrobić można. Naperswadowałem i napokazywałem niektórym dosyć, jak to nasi Panowie na Sejmie, kiedy tylko mowa o chłopach, o ich uszczęśliwieniu, o zniesieniu pańszczyzny, o odnowieniu prawa rekrutacyi o zmniejszeniu ceny soli, zaraz wszyscy wstają i za nami głosują, ale się jeszcze wszyscy przekonać nie dali, może też później da Bóg oczy otworzą, a tak już mamy kilkunastu przecie, którzy poznali prawdę, i trzymają razem z księżmi, panami, uczonymi i z wszystkiemi dobrzemyślącemi, tak Polakami jak Niemcami. Kilkunastu zaś jeszcze po omacku chodzi nie wiedząc czego się mają trzymać. A przecież przyznacie, że gdzie nie ma zgody, tam się wkradnie swar, bieda i nędza, a my polscy Deputowani powinniśmy się trzymać za ręce, czy pan, czy chłop, czy biskup czy żyd, bo my tu wszyscy sobie równi jako Deputowani,— a mamy różnych przeciwników, którzyby tak rzecz nakierować mogli, że gdyby na przykład mowa była o podatkach możeby na nas więcej płacić przyszło jak na Niemców, gdybyśmy się nie mieli na baczności. Jeżeli idzie o naszą kieszeń, o naszą sól żeby była tańsza, to też trza się nam trzymać razem, żeby nas nie przegłosowali; chyba że już tak zakochaliście się w tych Niemcach i komisarzach, że im wasze worki z pieniądzmi i na przyszłość zapisaliście; — ha to darmo — może później ten zapis odwołacie.

A zatem zgoda nam potrzebna. Aleto pan komisarz deputowanemu chłopu gadał w domu: *„Nie wierz jeno panom, a trzymaj się Gubernatora Stadijona- Pamiętaj o tem w Wiedniu.“* — Głupi on, ten

komisarz, co tak gadał i prawdziwy oszust, bo Gubernator w izbie sejmowéj nie ma nic do rozkazu, bo to jest obrada całego Narodu, a Naród cały więcéj podobno znaczy jak sto Gubernatorów — bo Gubernatór jest dla Narodu a nie Naród dla Gubernatora — Jeżeli zaś my tu, to jest Deputowani sejmowi jakie prawo postanowimy, to go wszyscy Gubernatorzy w całem Austryjackiem Państwie słuchać muszą. Tak teraz na świecie, a kto wam inaczéj gada, ten jest kłamca i wasz nieprzyjaciel.

Jest już i do wyrobienia prawa najpierwszego i najgłówniejszego czyli Konstytucyi na któréj się szczęście i swoboda wszystkich narodów w Państwie Austryjackiem opierać będzie wyznaczona komissyja ze trzydziestu Deputowanych, a to głów najtęższych i ludzi najzdolniejszych, bo pisać Konstytucyją to nie tak łatwo, jak jeść chleb z masłem. Z naszéj Galicyi jest w téj komissyi adwokat Smolka, adwokat Ziemiałkowski, i Biskup Jachimowicz.

Jak ci trzydziestu Konstytucyją napiszą, wtenczas cała izba będzie ją ważyć, na wszystkie boki oglądać i słówko po słówku rozbierać, może co doda albo ujmie, bo gdzie 383 głowy, tam przecież rozum musi być nie lada, — a jak tak przejdą całą tę Konstytucyją, to ją Sejm przyjmie uchwali, Cesarz podpisze i dopiero po całym kraju ogłoszoną zostanie.

Oprócz tych dwóch komissyj jest mnostwo innych do różnych spraw, n. p. do przeglądania proźb i podań pisanych do Sejmu ze wszystkich krajów, do zastanowienia się nad finansami, to jest nad tem, jakie dochody ma Rząd, jakie długi, jakie podatki rozpisać na rok 1849 jak niektóre podatki zmniejszyć i tym podobne.

Za jakiś czas znowu wam napiszę co tu uradzimy na Sejmie — a teraz oświadczam wam Górale, Lachy, Mazury, Rusiny i jak się tam wszyscy nazywacie nie bójcie się nic, bo będzie lepiej na świecie dla wszystkich, będzie inny porządek po wsiach, miasteczkach miastach i w całym kraju, nie będą was gnębili niemieccy urzędnicy — bo temu wszystkiemu Sejm zaradzi i nasi polscy uczciwi Deputowani panowie, księża, adwokaci, żydzi chłopi, bo to wszystko są bracia Polacy — a teraz zalecając wam zgodę w kraju ze wszystkiemi, oddaję was Bogu po staropolsku.

Wideń 11. Sierpnia 1848 r.

Stanisław Pawlikowski,
góral z pod Tatr deputowany z Nowotarszczyzny.

Wiadomości.

Ze Sejmu Wideńskiego. — Jedna z najważniejszych rozpraw na Sejmie Wideńskim była w ten czas, kiedy o tém dysputowano, jakbyto wezwać Cesarza, by powrócił do Widnia. Więc wam też o niej dzisiaj wspomnę, abyście poznali co to lud znaczy, że dzisiaj bez woli ludu ani rusz, a co lud przez swoich Deputowa-

nych za potrzebne uzna, to być musi — bo naturalnie cóżby zrobił wójt bez gromady? gdzie gromada tam i wójt być powinien, a gdzie gromady niema, tam i wójt nie potrzebny, bo wójta nie obierają na to, ażeby jadł i pił i dobrze się miał, ale żeby służył gromadzie i starał się o jej dobro. Otoż zważywszy to niektórzy Deputowani, co dobrze miarkowali, że słudzy i przyjaciele Meternicha, którzyby dawny porządek rzeczy to jest niesprawiedliwość i zdzierstwo zaprowadzić chcieli, dla tego wmówili w Monarchę, że w Widniu niebespiecznie i do Insbruka go wywieźli, by Go po dawnemu oszukiwać, a za oczami jego lud biedny ciemiężyć mogli — więc koniecznie żądali by Cesarz do ludu swego to jest do Deputowanych w Widniu powrócił — bo gdzie gromada tam i wójt. W tym względzie więc odezwał się Deputowany Klaudy w te słowa: „*W marcu wyzwoliły się ludy, a w maju i w Czerwcu, stanęły u stóp téj wolności. Jakkolwiek uznajemy wnioski Ministrów, nienależy i stanowiska ludów zapoznawać w tym względzie. Jesteśmy Deputowanemi, zastępcami, wolnych ludów. — Stanowiska ludów zupełnie teraz odmienne niż przedtem, wola panujących a ustawa są to dwa odmienne momenta. — Przeminął czas prożby, dziś trzeba stanowczego wystąpienia, dziś nie pora błagać u stóp tronu, otoczonego osobami które w cale nieprzyjają nadanéj nam Konstytucyi, łatwo tym nieprzychylnym Osobom mogłoby wpaść do głowy, doradzić naszemu Cesarzowi, którego wszyscy miłujemy, aby powrót swój uczynił warónkowym. — Właśnie dla tego niepowinniśmy dozwalać, aby Ci intryganci przeciwkonstytucyjni, przez dłuższe wstrzymywanie Cesarza, dawali powód do bezrządu — Musimy zatem stanąć przed Cesarzem Naszym, którego kochamy, i nie prosić, ale żądać Jego powrotu, w imieniu prawa; musimy żądać tego w imieniu ludu: żądać w imieniu zastępcy wolnego ludu —*

Na to odezwał się Stadion były Gubernator Galicyi, który jak z mowy jego poznacie zdaje się należeć do przyjaciół Meternicha.

Zwracając uwagę na ważność tej narady, pomnijmy na to, że od téj uchwały, może cała przyszłość Monarchii zależy, i mogła by z tąd wielka szkoda powstać. gdybyśmy za spiesznie do uchwały przystąpili— Mowcy wychodzą tu z tego stanowiska, żeby Monarcha powrócił, a niepomną na to, czy mu to Jego obowiązki, jako głowy naczelnéj zezwalają — Niech mi wolno będzie wrócić do proklamacyi z 15go Maja w któréj Ministerium mówi, że bacząc na bespieczeństwo tronu. Jego Cesarskiej Mości, prosi, aby Cesarz zezwolił na żądania ludu. — Sądzi więc że Ministerium tego wyrazu niebyłoby wżyło, gdyby tron w saméj rzeczy, nie był w niebespieczeństwie. — Niemoże daléj nad tem się rozwodzić, bo go tutaj niebyło w ten czas. lecz, musi wierzyć ministrom że takie było położenie. — Jego Cesarska Mość nieoddalił się, aby swoją Osobę zabespieczyć, lecz żeby mógł swoje Obowiązki, ja-

ko głowa Państwa wypełniać. — Jego Cesarska Mość niepowinien się dać uwieść jednemu stronnictwu, ale powinien mieć, dobro wszystkich Narodów, całéj Monarchii na względzie.— Niemamy prawa żądać żeby przybył Cesarz, ale powinniśmy zgłębić przyczyny dla czego wrócić niechce.— Zdaje się [mowcy Stadianowi] że jest objaśnienie tego, w piśmie Jego Cesarskiej Mości, w którem te warónki są położone, żeby Sejm był wolny to jest nieulegał żadnemu przymusowi, a tron aby był bespiecznym.- Tymczasowe Ustawy przez Ministerium wydane, nieznajdują posłuszeństwa; władze które się 26. Maja ustanowiły, i jako nieodpowiedzialne pod bokiem Ministerium postawiły, ciągle jeszcze istnieją [mówi On tu o wydziale bespieczeństwa, złożonéj z samych Obywateli Miasta Widnia, który w dniu tym zawiązawszy się w rodzaj rady Narodowéj starają się jak najgorliwiej, tak o utrzymanie porządku w mieście, jako też i o utrzymanie praw przez Cesarza całemu Państwu nadanych] — To jest przyczyną że Jego Cesarska Mość sądzi iż tutaj bespieczeństwo nieprzywrócone — w prawdzie wydział bezpieczeństwa, zasługuje na wdzięczność, za swoje działanie, lecz tylko tak długo istnieć może, jak długo Ministerium jest stale, bo jakże może obok Ministerium, istnieć inna, nieodpowiedzialna Władza. — Sądzi zatem, że się myli, kto myśli, że Cesarz niechce powrócić, lecz niemoże, i niepowinien powracać, dla świętości swoich obowiązków. — Jak prędko Zgromadzenie wyrzecze, iż dane jest zapewnienie, że Jego Cesarska Mość z wszelkiem bespieczeństwem powrócić może, to pewnie powróci. — Czyliż to się zgadza z godnością Państwa i Narodu, do Męża, na którego jako głowę Państwa część godności Narodu zlana, w ten sposób mówić, jak to poprzedni Mowca podał. Temu sobie tylko sami szkodzimy. — Niemamy prawa mieć zamiary Jego Cesarskiej Mości w podéjźreniu.“

Myślałby kto że bardzo dobrze mówi, ale sie tam wnet poznają na kanarkach co w nocy gwiżdżą — wiec też byłemu Gubernatorowi Stadionowi odpowiedział Fiszhof jak się patrzy w te słowa:

„Mowa Deputowanego Stadiona zdaje się więcéj zaczepiać ministerium dawniejsze, niżli bronić tronu. — Deputowany Stadion częstował gorzkim napojem a w końcu podał niby słodziuchny nalipek, aby smak nieco ułagodzić. — Mężowie potrafią wychylić kielich goryczy i niepotrzebują żadnego osładzania smaku — (muszę tu zwrócić Waszą Uwagę że Deputowany Fiszhof broni tutaj przeciwko Stadionowi, ten wydział bespieczeństwa Wideńskiego, bo sam był nawet prezesem tego wydziału) — dalèj tak mówi. — 26. Maja gdy żadano rękojmić bezpieczeństwa dla Cesarza, odpowiedział Naród, że niemoże dać innéj, prócz miłości Wideńczyków ku swemu prawowitemu Monarsze — teraz powtarzają to ludy Austryi, a ludy te niemają powodu do kłamania, jeżeli mówią że Cesarza kochają, to i pewnie go kochają — a Stadion żąda rękojmić bespieczeństwa dla Cesarza!— Na dniu 18. Maja gdy Cesarz Wideń opuścił, były tu zgromadzone wszelkie żywioły, ludzi, którzy dopiero co zaprowadzoną Konstytucyją obalić chcieli. — Wideń ich zażegnał i takiego bezprawia niedopuścił, a Deputowany Stadion żąda rękojmić? zawiązany wydział zwierzchniczy bespieczeństwa, złożony z samych poczciwych Mężów, którzy nieposiadając najmniejszych wiadomości rządzenia, niemieli innego przewodnika prócz czystego sumienia, i miłości ku Cesarzowi i ci do dziś dnia utrzymali spokój a Deputowany Stadion żąda jeszcze rękojmić? — Ludy Austryi siedną tu obok siebie, i mówią że Cesarz może powrócić, że jest bespiecznym, a Deputowany Stadion żąda je-

szcze rękojmii? — Jeżeliby ktoś miał prawo żądania rękojmii, to byłby nim Sejm jedynie — Niepodobna znaleść szlachetniejszego serca nad serce Jego Cesarskiej Mości, lecz potrójny Szaniec go otacza, który go od ludu przedziela i oddala — Ufność za ufność, to izba wyrzec powinna.“ —

Na te słowa cała Izba zgromadzenia sejmowego sypnęła oklaski - widzieć z tej mowy możecie, że tam w Insbruku otaczały Cesarza takie osoby, które nie będąc przychylne Konstytucyi, koniecznie Go namawiały żeby do Widnia nie jechał i pewnie były zatem żeby przywrócić dawny porządek jaki był za upadłego Księcia Meternicha; niemożemy Wam podać nazwiska tych Osób Dworskich, bo ich nieznamy, ale widać znają ich Wideńczyki, będąc jak to powiadają bliżej wielkiego Ołtarza, kiedy wyraźnie do naszego byłego Gubernatora Stadiona którен także utrzymywał że Cesarz niepowinien wracać, powiedział Deputowany Fiszhof Wideńczyk: „że Cesarz najlepsze ma serce, ale go otacza potrójny Szaniec, który Go od ludu przedziela i oddala. — Dużo jeszcze mowców nad tém rozprawiało i wreszcie ułożono Adres, którego treść jest, że nieobecność Cesarza zagraża nietylko Państwu ale i familii Panującéj, powrotu więc Cesarza Sejm żąda. — Że usposobienie ludności Wideńskiej i Gwardyi narodowéj jest najlepszą rękojmią swobodnego obradowania Sejmu i bezpieczeństwa Cesarza — wyrażono przytem przestrogę dla Cesarza, aby niesłuchał złych, nieodpowiedzialnych, i fałszywych Doradców, lecz szedł za głosem ludu, i odpowiedzialnych Ministrów Państwa. — Jakoż rzeczywiście Adres ten i Deputacyja, najlepiej przez Cesarza przyjętemi zostały, i zaraz potem 12. b. m. Cesarz z całą familiją do Widnia wrócił, i był przyjmowanym przez całą ludność Wideńską z największą radością i uroczystością. — Ale też jak słychać dużo Osób z Dworu Cesarskiego niewróciło do Widnia, tylko tam gdzieś w Insbruku zostały. —

Królestwo Węgierskie. — Słyszeliście już o tem że Węgry, gwałtem się uwzięły współbraci swoich, Słowaków, Kroatów, i Serbów, przerobić na Madziarów, i że te ludy jako szczepy Słowiańskie, nietylko przystać na to niechcą, ale i owszem porwali się do broni, i groźno przeciw Węgrom stanęli. — Nienajlepiej się tam dziać musi, bo Węgry co prędzéj się uzbrajają, a jak słychać to i z Krakowa i z Wadowic mają pójść Armaty do Węgier — w Wideńskiej gazecie umieszczono obliczenie, ile się już Słowian przeciw Węgrom w szeregi wojskowe zaciągło, otóż według tego obliczenia okazuje się że jest powstańców ośmdziesiąt pięć tysięcy, a armat mają sto piędziesiąt. —

Z Wadowic. — Dnia 18. Sierpnia przybył tutaj późno wieczorem Jego Excellencyja Gubernator Galicyi **WACŁAW ZALESKI**, nazajutrz z rana, raczył przyjąć jak najuprzejmiej wszystkie przedstawiające Mu się władze miejscowe tudzież Gwardyją Narodową w Wadowicach uformowaną. Koło południa opuścił nasze Miasto udając się do Krakowa, gdzie podobno dłużéj zabawi dla zaprowadzenia lepszego jak dotąd i więcej konstytucyjnego porządku.

Z Gierałtowic. — Gmina Gierałtowiczki uzyskała za pośrednictwem Rady N. O. od Obywatela Teodora Dunina darowanie zaległości pańszczyznianych w liczbie 96 ciągłych a 212 dni pieszych. Aby zaś czyn ten prawdziwie szlachetny z miłości braterskiej wypływający nie wzbudził zawiści w tych, którzy całą odrobili pańszczyznę, dla tego zebrani włościanie, wsi Gierałtowiczek na walnéj radzie jednomyślnie uchwalili, ażeby choć jaką taką zapłatę, to jest 7 i ½ gr. W. W. za dzień pieszy a 30 gr. W.W. za ciągły co razem uczyni 75 Ryn. W. W. za te zaległości wybrać, a potem na korzyść i ulepszenie szkółki obrócić. I czyn Pana i czyn gminy daj Boże by znalazł naśladowców. —

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.